Nr. 412. Kraków, Niedziela 8 Września 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 k. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Patent cesarski o zwołaniu Sejmów. — Konferencya Pasicza z Aerenthalem. — Zagadkowy ostry strzał na manewrach. — Podróż Wilhelma II do Anglii.

Zwołanie Sejmów.

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń, 8 września.

Dzisiejsza „Wiener Zeitung" ogłasza cesarski patent, zwołujący Sejmy: Czech, Galicyi, Górnej Austryi, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Bukowiny, Moraw i Śląska na **16** b. m.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 8 września.)

Wykrycie biura S. D.

Warszawa. W jednym z domów przy ulicy Twardej policya wykryła biuro nielegalizowanego związku socyalno-demokratycznego garbarzy, szewców, siodlarzy i t. p., przyczem znaleziono sprawozdania z działalności związku, oraz około 10.000 marek do zbierania ofiar, nielegalne wydawnictwa i korespondencyę partyjną.

Pogrom w Odessie.

Berlin. O pogromie w Odessie donoszą tu przejmujące zgrozą szczegóły. Związek ludzi rosyjskich zorganizował formalną milicyę, która liczy kilkaset ludzi, w tem wielu niedorostków. Tą milicyę instruował pewien były oficer, uzbrojoną jest ona w rewolwery, nahajki i noże. Bandy, liczące mniej więcej po 20 ludzi, przeciągają ulicami i rzucają się na wszystkich żydów, którzy im wpadną w ręce, nie szczędząc starców, ani dzieci. Władze zachowują się zupełnie biernie. Największą winę pogromu przypisują generał-gubernatorowi Kaulbarsowi.

Rabunki i zamachy.

Wilno. Na jadącego do Komin obywatela ziemskiego, Fałkowskiego, i jego córkę napadło trzech bandytów i grożąc rewolwerami zrabowali mu zegarek złoty i przeszło 80 rubli.

Smoleńsk. W Noskowie, w pow. krasińskim, bandyci zrabowali właścicielowi 5000 rb.

Tyflis. Pet. Ag. tel. donosi: Wieczorem w wagonie tramwajowym ludzie nieznani zabili nadkonduktora kolei zakaukaskich.

Bomby.

Tyflis. Pet. Ag. tel. donosi: We wsi greckiej w pewnym domu wykryto sześć bomb.

Tuła. Pet. ag. tel. donosi: W pobliżu stacyi Samozwanówka robotnicy znaleźli zakopaną w ziemi bombę.

Rostów. Pet. ag. tel. podaje o onegdajszym wybuchu bomby następujące szczegóły: gdy sześciu ludzi, niosących dwie bomby, schodziło po pochyłości, jeden z nich potknął się i upadł wraz z niesioną bombą, która eksplodowała. Wstrząśnienie spowodowało wybuch drugiej bomby. Siła eksplozyi rozerwała na części wszystkich sześciu ludzi.

Tyflis. Pet. ag. tel. donosi: W czasie rewizyi w kilku domach wykryto trzy karabiny Berdana, rewolwery, mausery i worek z nabojami. Aresztowano wiele osób.

Echa zamachu na Stołypina.

Petersburg. Jak podaje „Rus. Słowo", tutejszy sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie studenta uniwersytetu petersburskiego Lichtenstadta, oskarżonego o to, że d. 25 września 1906 dostarczył bomb osobom, które wykonały zamach w willi Stołypina na wyspie Aptekarskiej. Lichtenstadt na rozprawie zrzekł się obrony.

Kadeci a wybory.

Moskwa. „Gołos Mosk." podaje, że na naradzie kadetów w Moskwie postanowiono wydać deklaracyę w imieniu partyi „wolności ludu". Deklaracya obejmie ocenę chwili bieżącej, wykaz sposobów walki i zakreśli plan robót w Dumie, stawiając na ich czele rozstrzygnięcie sprawy rolnej na zasadzie wywłaszczenia przymusowego, urzeczywistnienie powszechnego prawa wyborczego i reformę samorządu miejscowego.

Z Maroka.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 września.)

Taktyka szczepów.

Casablanca. Biuro Reutera donosi: Kilka szczepów prosiło o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, by rozpocząć pertraktacye pokojowe. Generał Drude dał im czas do 8 b. m., by się poddali, jednakże sądzi, że jedynym powodem prośby jest zyskanie na czasie.

Zabłąkany pocisk.

Casablanca. Grupa Arabów, znalazłszy pocisk z ciężkiego działa okrętowego, który nie eksplodował, uderzała w pocisk młotami i kamieniami. Skutkiem eksplozyi, która nastąpiła, zginęło 60 ludzi, a znaczna liczba odniosła rany.

Francya i Hiszpania.

Paryż. Jak donosi „Petite Republique", prezydent ministrów Clemenceau oświadczył, że pertraktacye toczące się między Francyą i Hiszpanią co do równoczesnego obsadzenia portów marokańskich, biorą korzystny przebieg.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 8 września.

Wiedeń. „Politische Corresp." dowiaduje się, że rosyjski minister spraw zagr. Izwolskij, po ukończeniu kuracyi w Karlsbadzie, odwiedził ambasadora Berchtolda w jego dobrach na Morawach.

Z armii.

Wiedeń. „Dziennik rozp. wojsk." donosi, że cesarz zarządził na własną prośbę ze względu na stan zdrowia, zwolnienie z komendy generał-majora Horsetzky'ego, komendanta wojsk. akademii technicznej.

Następnie cesarz na własną prośbę przeniósł w stan spoczynku pułkownika Manowarda-Jana, komendanta kraj. komendy żandarmeryi Nr. 5 we Lwowie, nadał mu tytuł i charakter generał-majora z uwolnieniem od taksy i polecił przy tej okazyi podać mu do wiadomości wyrazy najwyższego zadowolenia.

Pasicz u Aerenthala.

Semmering. Wczoraj o godzinie kwadrans na 2 przybył tu serbski prezydent ministrów Pasicz i udał się do willi ministra spraw zagranicznych bar. Aerenthala, u którego był na śniadaniu, poczem obaj ministrowie odbyli dłuższą konferencyę, dotyczącą w pierwszej linii pertraktacyj obu państw w sprawie traktatu handlowego.

Pertraktacye między obu państwami, co do których szybkiego załatwienia Pasicz przykłada wielką wagę, są zapowiedziane między 16 a 20 b. m. Pasicz poruszył przy tej sposobności także ogólno-polityczne kwestye ekonomiczne i zapewnił, że polityka serbska w sprawach bałkańskich kroczy po drodze obu państw sprzymierzonych i że rząd czyni, co leży w jego mocy, dla pomyślnego rezultatu akcyi reformowej w Macedonii i przyczynia się do uspokojenia na Bałkanach.

Wieczorem dr Pasicz odjechał z powrotem do Wiednia.

Ostry strzał na manewrach.

Celowiec. Przy manewrach dnia 6 b. m. wydarzył się następujący wypadek:

W południe raniony został strzałem rezerwista 9 kompanii 3 pułku ces. tyrolskich strzelców. Żołnierza tego natychmiast opatrzono i przewieziono do szpitala garnizonowego w Celowcu. Stan rannego nie daje powodu do obaw, bo chodzi o zranienie muszkułu. Zarządzone natychmiast śledztwo wykaże powód tego nieszczęsnego wypadku.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne uprawnione jest do następującego autentycznego oświadczenia:

1) Żołnierz 3 pułku cesarskich strzelców, który dnia 6 b. m. został lekko ranny ostrym strzałem, nazywa się della Rosa i jest w drodze do wyzdrowienia.

2) W tym samym dniu przytrzymano i oddano żandarmeryi osobę cywilną, która jednemu ze strzelców batalionu strzelców polnych nr 16, podczas jego nocnej służby, oddała dwa kartony z nabojami karabinowemi do wystrzelenia; jeden z tych kartonów zawierał **ostre naboje**.

Zaprzeczenia wojskowe.

Wiedeń. Kilka dzienników przyniosło rano z okazyi demonstracyj w Rjece wiadomość, jakoby tamże jeden z feldweblów chorwackich, komenderujący patrolem wojskowym, wystąpił z szeregu i stanął po stronie swych rodaków, na co oficer komenderujący przywołał go do porządku, a gdy feldwebel odpowiedział, oficer wymierzył mu szablą cios i kazał go odprowadzić do kasarni. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą.

Nieprawdziwą jest również wiadomość, jakoby przy pułku piechoty nr 78 wydarzyły się podczas manewrów wypadki śmierci. Również nieprawdą jest, jakoby w komitacie Nitza wydarzyły się liczne wypadki śmierci podczas manewrów.

Wilhelm II w Anglii.

Londyn. „Standard" dowiaduje się, że cesarz niemiecki i cesarzowa podczas projektowanego w listopadzie pobytu w Anglii będą także w londyńskiej City. Mają być także przez miejskie korporacye przyjęci śniadaniem w Gildhall.

Berlin. „Neue Politische Korresp." donosi, że dla wizyty niemieckiej pary cesarskiej w Anglii wyznaczono czas między 11 a 18 listopada b. r.

Zamach na pociąg.

Soldau. „Soldauer Zeitung" donosi, że gdy pociąg nr. 760 w drodze do Soldau znajdował się w pobliżu stacyi Schletken, zauważono, iż na szynach leżą cztery wielkie progi kolejowe i wiele desek. Pociąg wcześnie zatrzymano, sprawców, których zdołano spostrzedz, ścigano, jednakże bez skutku.

Akademia praw ludów.

Haga. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej odczytał Nelidow pismo rumuńskiego prezydenta ministrów, poruszające myśl założenia w Hadze na koszt wszystkich państw Akademii praw ludów. Wniosek ten przyjęto oklaskami.

Cholera w Rosyi.

Moskwa. Stwierdzono tu znowu nowy wypadek cholery.

Mały felieton.

Nasze pocałunki.

(może humoreska?)

Każdy obyczaj towarzyski, każda instytucya społeczna, jak zresztą wszystko na tem padole śmiechu, musi mieć swoją dziejową genezę. Wszak i ziemia nasza także ją miała, chociaż zgryźliwi niedowiarkowie przeczą temu, twierdząc inaczej, bo wedle nich czas i przestrzeń początku nie mają, a co do ich końca, to się jakoś pokaże.

Chyba musiała być taka chwila, gdy powstała poezya, malarstwo, muzyka. A więc przed tą chwilą ich nie było — a co najwyżej były jakieś pierwociny poetyckie lub jakieś muzyczne naiwności i wreszcie bohomazy kolorowe. W każdym razie nie ulega wątpieniu, że wynalazł to człowiek-mężczyzna, wynalazca pary, telegrafu i filantropijnych kul i szrapneli. —

Istnieje jednak pewien kunszt, który powstać musiał z jednoczesnego pomysłu przedstawicieli płci obojga. Jak długo rozmyślali oni nad tym wynalazkiem i drogą jakich kombinacyj psychicznych do urzeczywistnienia go doszli — trudno dociec. Nie było wówczas jeszcze Edisonów a przecież wynaleziono rzecz tak przyjemną jak pocałunek. Co do utylitarnych owoców tego wynalazku zdania są podzielone, zwłaszcza, że są czysto zakazane. Różne przytem bywają jakości pocałunków, jak są różne rodzaje łez i uśmiechów. Bywają łzy smutku i łzy radości, słodkie i gorzkie, a wedle pojęć dekadenckich: łzy fijoletowe, różowe i marmurowe. Ah, prawda, o mało o krokodylowych nie zapomniałem. Uśmiechom także różnie się zdarza: bywają miłe i ironiczne, naiwne, cyniczne i śliczne.

A pocałunki?!.. Ciekawa rzecz, czy był on pierwotnie niewydoskonalonym i dopiero z postępem czasu doszedł do współczesnej nam perfekcyi. Szukałem w różnych podręcznikach danych co do tego, nie wyłączając starego leksykonu Brokhausa. Daremnie. Tak, pocałunek jest niewątpliwie kopciuszkiem wiedzy ludzkiej. — A nawet przyznam się szczerze, żem pierwotnie ten temat, nie czując się sam na siłach, przesłał do obrobienia jednemu z ciętych felietonistów, który wie o wszystkiem. Okazało się jednak, że się do pocałunku nie zapalił (a może przepalił), mimo swej w tym kierunku erudycyi...

Brnijmy więc dalej. Ponieważ tedy przeszłość dziejowo-społeczna naszej sprawy jest silnie zamgloną, a „Nowa Reforma" w swym ewentualnym przednoworocznym prospekcie podobno niema zamiaru zapowiedzieć szczegółowej monografii pocałunku, więc przechodzę od razu do współczesnej nam epoki i zapytuję, w jakiem społeczeństwie jest on najbardziej rozpowszechniony?

Nie ulega wątpliwości, że pocałunki rodzicielskie, braterskie i erotyczne stoją w różnych krajach na równi, o ile ścisłe dane statystyczne pouczyły mnie. Ale chodzi tu o pewien specyalny gatunek pocałunku, który właściwie jest wyłącznie „naszym narodowym" pocałunkiem, łączącym wprawdzie nie uczucia, ale co innego. Dlatego też pod tym względem prześcigamy bezwarunkowo wszystkie w cywilizowanej Europie nacye.

Jak to często się zdarza, że mężczyźni po nader krótkiej znajomości całują się — w powietrze. Jak często dwie panie (lub panny) aż po półgodzinnej znajomości całują się w buzie, lub w woalki. I dlaczegoby sobie żałować? Cudzoziemcy, znający ten nasz obyczaj, doszli do przekonania (i słusznie), że jesteśmy społeczeństwem pod względem etycznem najzupełniej wyjątkowem, idealnem, archanielskiem.

W przekonaniu ich (uzasadnionem) nienawiści między nami niema, zawiści nie znamy, rzucania potwarzy detto, szkodzenia sobie plotkami nic a nic. — Bo ludzie, którzy tak się kochają i bezustannemi pocałunkami składają tego niewątpliwe dowody, wspomnianych nałogów mieć nie mogą. Wyrobiliśmy o sobie pod tym względem tak zaszczytne pojęcie u obcych, że postanowili oni podobno pójść w nasze ślady. Oho, bardzo ja wątpię, czy im się to uda, choćby dlatego, że brak im po temu wrodzonych kwalifikacyj.

Sądzę więc, że ten nasz tradycyjny obyczaj winniśmy starannie hodować i w tym kierunku nie dopuścić do żadnej postępowej chryi.

I dlatego też słusznie uczyniła jedna (a może i nie jedna) z przełożonych pensyi, nakazawszy uczennicom poszczególnych klas przy gromadzeniu się w audytoryach i przy opuszczaniu ich, całować się koniecznie. Podobny nakaz ma być wzajemnym od wczesnych lat zadatkiem przyjaźni i miłości, zwłaszcza w początkach roku szkolnego, w sezonie influenzyj, katarów i tym podobnych gatunków kichania. — I znów dlatego bardzo słusznie uczynił jeden z kolegów literatów (pasyami lubiący się całować), który mi energicznie odradzał poruszania tego drażliwego tematu, twierdząc, że niektóre krytyczne umysły gotowe mnie posądzić o tendencye złośliwe — niesłusznie. Aby więc choć w części usłuchać życzliwych rad owego kolegi, artykuł ten wprawdzie napisałem, ale przesławszy go do redakcyi „Nowej Reformy", najsurowiej wydrukować go zabroniłem.

D. Zgliński.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 8 września.

Kalendarzyk kościelny: Narodzenie N. Maryi Panny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 5, zachód o godz. 6 m. 12; długość dnia godzin 13 min. 7.

Teatr miejski w Krakowie: w niedzielę „Obrona Częstochowy"; w poniedziałek „Mieszczanie".

Festyn w Parku miejskim w Podgórzu na Krzemionkach na rzecz okręgowej Rady opiekuńczej o godz. ½ do 3 popołudniu.

Koncert muzyki wojskowej w Parku krakowskim o godz. 3 popołudniu.

Konkurs atletyczny w teatrze rozmaitości w Parku krakowskim o godz. 8 wieczór.

Repertuar teatru lwowskiego: W niedzielę 8 b. m.: o pół do 4 popołudniu „Ach to Zakopane"; o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z panią Schupp (po raz 41); w poniedziałek „Zaczarowane koło" Rydla.

Z teatru. Wystawiona wczoraj na otwarcie sezonu sztuka Jadwigi Marcinowskiej „Piastowie" — jest jednem z dalszych ogniw poetyckiego łańcucha, idącego w najnowszej twórczości dramatycznej od „Wesela" Wyspiańskiego. Nastrój poetycko-ideowy tego utworu w wielu szczegółach roboty poetyckiej i technicznej przypomina błyski myśli Wyspiańskiego. W czterech obrazach, mających za treść charakterystykę psychologii włościaństwa polskiego wobec najnowszych wypadków i problemów politycznych w Królestwie, przesuwa autorka epizody i momenty psychologiczne, odbijające genezę myśli politycznej wśród naszych Piastów. Dzieło p. Marcinowskiej, jako utwór poetycko-dramatyczny, mało ma warunków scenicznego powodzenia, dla braku wyraźnie zarysowanej akcyi i węzła dramatycznego.

Niemniej jednak jest to płód talentu niepoślednieg, który umiał w ideowym obrazie scharakteryzować pewne prądy współczesnej roboty politycznej w Królestwie. Bohater sztuki, włościanin Maciej Cholewa, oryginalnie uchwycony i postawiony jako typ uświadomionego chłopa ideologa, znalazł świetnego przedstawiciela w p. Sosnowskim. Jedyna to w sztuce rola, dająca popis i skupiająca na siebie uwagę publiczności. Kreacya p. Sosnowskiego miała pierwszorzędną artystyczną wartość z powodu silnie zarysowanych linij konturu sylwetki chłopskiego bohatera. Występujące w akcie ostatnim widmo Kazimierza Wielkiego nie budziło należytego wrażenia głównie z powodów natury technicznej.

Publiczność zgromadzona licznie podkreślała często oklaskami piękne momenty akcyi interesującego utworu dramatycznego. *wp.*

Pierwszy koncert w sezonie. Po raz pierwszy w obecnym sezonie otworzy się sala Starego Teatru w dniu 30 b. m. na koncert rozgłośnej sławy pianistki amerykańskiej, rodaczki naszej, p. Szumowskiej-Adamowskiej. Artystka jest żoną znakomitego wiolonczelisty Józefa Adamowskiego i podobnie, jak jej mąż, piastuje godność profesorską w konserwatoryum w Bostonie.

P. Felicyan Szopski, profesor konserwatoryum i kompozytor, opuścił swe stanowisko w Krakowie i przeniósł się na stały pobyt do Warszawy, gdzie przyjął stanowisko profesora szkoły przy tamtejszem Tow. muzycznem.

Odjeżdżającego artystę, który w szerokich kołach muzykalnego Krakowa zjednał swe sympatye, żegnało na dworcu grono przyjaciół i znajomych.

W sprawie wiecu kolejarzy. Ze sfer dobrze poinformowanych o sprawach personalu kolejowego donoszą nam, że partya socyalno-demokratyczna, widząc upadający swój wpływ pośród kolejarzy, wytęża obecnie wszystkie siły dla obrony tej zagrożonej placówki. Także zapowiadany na dzisiaj wiec zwołany jest tylko dla przeciwdziałania krajowej polskiej organizacyi kolejarskiej „Samopomoc", jednoczącej wszystkich uświadomionych kolejarzy i skutecznie walczącej przeciw demagogicznej i destrukcyjnej robocie socyalistów, która kolejarzom żadnej korzyści nie przyniosła, ale za to tysiące polskich pieniędzy wyłudziła dla Centralnej organizacyi wiedeńskiej. Socyaliści zwołują wiec dla obniżenia znaczenia konferencyi zawodowej, jaką urządza Samopomoc dnia 15 i 16 września, w celu ostatecznego ułożenia w formie ustawy wszystkich postulatów kolejarzy, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich. Ta realna praca, tak różna od wiecznych obiecanek socyalistycznych, tak przestraszyła przywódców partyi, że w poufnem piśmie do mężów zaufania zupełnie otwarcie donoszą, iż zwołują wiec dla ośmieszenia i zgniecenia organizacyi krajowej, — podczas gdy oficyalne zaproszenia, przeznaczone dla szerszego ogółu kolejarzy, głoszą słowa pełne miłości i troskliwości o ich dobro. Tę podwójną grę partyi socyalistycznej poznało kolejarstwo już dosyć dawno i pierwszą naukę dało partyi podczas wyboru posła z Wesoły. Nie naprawią także już opinii partyi zwoływane wiece, choćby ujeżdżalnia zapełniona była po brzegi zwykłymi gośćmi zebrań socyalistycznych, zaproszonymi z Kazimierza i innych dzielnic Krakowa, a którzy z zawodem kolejarskim nic nie mają wspólnego. Prawdziwych kolejarzy będzie na niem niewielka garstka i to przeważnie Niemców, sprowadzanych umyślnie od Morawskiej Ostrawy. Przed nimi zbankrutowani agitatorzy socyalistyczni mogą bez obawy krytyki chwalić się swą „owocodajną pracą" dla „dobra" kolejarzy, — a pan Tomschik z Wiednia znajdzie tam wdzięcznych słuchaczy swego niemieckiego przemówienia.

Walki atletów. Zapowiedziana na dzień wczorajszy walka Pytlasińskiego z Sabatierem zwabiła wczoraj do Parku krakowskiego olbrzymi zastęp widzów.

Walka była istotnie niezwykle interesującą głównie ze względu na obu godnych siebie współzawodników. Sabatier wobec Pytlasińskiego zmienił nieco swą taktykę, a gdy na chwilę czasem w zapale walki usiłował do niej powrócić, Pytlasiński z klasycznym spokojem, silnym i energicznym rzutem czynił go na to uważnym. Po 16 minutach walki zręcznym rzutem Pytlasiński, korzystając z nadmiaru energii przeciwnika, przytłoczył go plecami i przytrzymał.

Zwycięstwo Pytlasińskiego widownia przyjmowała owacyjnemi oklaskami.

W drugiej parze potykali się Francuz Beaucerois z Mustafą Bensenettem, którego po 6 minutach interesującej walki zwyciężył.

Trzecim zwycięzcą wieczoru był Krakowianin p. Derma, który w walce z Poznańczykiem p. Koniecho rozwinął ponownie wielki popis zręczności, dzięki której ostatecznie zwyciężył przeciwnika.

Przejechanie. Wczoraj po południu zdarzył się znowu fakt najechania ulicznego, którego ofiarą padł Stanisław Miętka, pachołek magistratu krakowskiego. Przejechany on został przez wóz ciężarowy w ulicy Blich tuż obok kolejowego mostu grzegórzeckiego, a przewrócony na ziemię, odniósł złamanie nogi lewej w dwóch miejscach. Opatrzyło go zawezwane pogotowie ratunkowe a następnie odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Polska szkoła średnia w Pradze. Z Pragi telegrafują: „Politik" donosi, że do Pragi przybył jeden z wybitnych działaczy szkolnych w Królestwie Polskiem, aby się zoryentować, czy w interesie słowiańskiej solidarności nie byłoby wskazanem założenie polskiej szkoły średniej w Pradze.

Ospa. Z Wiednia telefonują: Wczoraj zgłoszono 10 nowych wypadków zasłabnięcia na ospę.

Ujęcie sprawcy katastrofy kolejowej pod Strausbergiem. Z Berlina telegrafują: Policya aresztowała już domniemanego sprawcę zamachu na pociąg, który spowodował katastrofę pod Strausbergem. Jest to robotnik kolejowy Wirsching, którego ze służby wydalono. Aresztowanie nastąpiło na jednym z dworców kolejowych berlińskich. Wprawdzie aresztowany nie przyznaje się do czynu, jednakże wszystko świadczy przeciw niemu. Wirsching, gdy go oddalono ze służby przy kolei, odgrażał się, że „odpłaci się kolei za wydalenie". Także opis sprawcy zamachu zgadza się z wyglądem Wirschinga.

Ustawa przewiduje za zbrodnię, spełnioną przez Wirschinga, karę 10-letniego więzienia.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował mającego tytuł i charakter radcy dworu inspektora sądowego w ministerstwie sprawiedliwości Adolfa Czerwińskiego radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Samborze.

Ruch przyjezdnych.

Kraków, 8 września.

HOTEL GRAND: Hr. Skrzyńska z Zagórzan, Hr. Aleks. Skrzyński z Zagórzan, Jan Jędrzejowicz z Staromieścia, Ignacy Skrzyński z Bachorza, Dr Ozyasz Wasser ze Lwowa, Piotr Treter ze Lwowa, Edward Hirszewski z Warszawy, Henryk C. Heuse z Hamburga, Dyr. Józef Hoffman ze Lwowa, Henryk Handtke z Warszawy, Tadeusz Pawlikowski ze Lwowa, Ignacy Szyszyłowicz ze Lwowa, Józef Witkowski z Warszawy, Paweł Issel z Eckenpferde.

HOTEL SASKI: Stefania Łepkowska z Machelowa, Marya Małachowska z gub. kijowskiej, Aleks. Samuel Różycki z Nowego Sącza, Ks. Ign. Charszewski z Płocka, Cezary Haller z Król. Pol., Henryka Grochalska ze Lwowa, Ludw. Sabatowska z Wiednia, ks. Jerzy Lubomirski z Rozwadowa, Zofia Piaskowska z Warszawy, Jerzy Peja z Wiener Neustadt, Hr. Edward Mycielski, Antoni Kraiczyk z Mysłowic, Anna Wąsowicz z Poznania, Marya Bonin z Pornau, Hr. St. Praszyński nadpor. z Bielska, St. Starowiejski z Krosna, Hr. Ant. Potocki z Rymanowa, Hr. Zygm. Romer z Dąbia, Jan Dunin z Kazim. Wielk., Br. Jan Konopka z Brnia, Emma v. Bogusz z Wiednia, Jerzy Schnidt nadinż. z Altendorf, Kazim. Laskowski z Baranówki, St. Okęcki z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Michał Jorkasch nadrad. skarbowy z żoną z Marienbadu, Marya Dobrzyńska ze Lwowa, Juliusz Tenner ze Lwowa, Ludwik Miesik rejent z Rozwadowa, Oskar Danziger z Saazu, Franc. Taschner z Wiednia, Dr Jan Maler z Andrychowa, Aleksandra Żuk-Skarszewska z Przyszowa, Adam Mrozowiecki z Kamieńca (gub. podol.).

HOTEL POD RÓŻĄ: Jerzy Kandecki z żoną z Kielc, Józefa Młodowska z Mijaczowa, Cezary Forawski z Krakowa, Józef Kruszeżyński z Budzowa, Stan. Jaremkiewicz ze Lwowa, Karol Schoor z Berlina, Maks. Zalisz z Berdyczowa, Jan Kuczyński z Sosnowca, Ant. Świtalski z Sosnowca, Apolonia i Marya Górskie z Będzina (Król. Pol.), Janowie Szarscy z Przemyśla, Ks. Bol. Płodowski z Sieszycy (Król. Pol.), Jadwiga Szeliska z Zabrusina (Król. Pol.), Andrzej Mielecki z Katowic, Lucyan Bugajski z Częstochowy.

HOTEL CENTRALNY: Wiktorya Kosińska z Król. Pol., Ernst Leister z Berlina, Bron. Trepka prof. gimn. z Wadowic, Lech Wincenty z Rzeżuśni (Król. Pol.), Florentyna Mikłaszewska z Wieruszowa, Stefan i Mieczysław Woksler ze Lwowa, Michał Tarasiewicz artysta dram. z Warszawy, Julian Zieliński z Gniezna, Józef Schuster kapitan z Merburga n. D., Kat. Dworakowska z Dąbrowy górniczej, Dominik Gurbiel ze Słomnika (Król. Pol.), Marya Chrapińska z Jasła, Artur Steinsberg z Nowego Targu.

HOTEL KRAKOWSKI: Ottona Knaut z Nasiechowic (gub. kielecka), Konst. Albrecht inżyn. z Moskwy, Kaz. Potocki z Król. Pol., Józef Dobrowolski dyr. semin. ze Starego Sącza, Ludwikowie Turkowie z Krosna, Aleks. Płoski z żoną z Warszawy.

Rozbitek z „Lady Vain".

26)

(Ciąg dalszy.)

Uszedłem może jakie pół mili, gdy na wybrzeże wyszedł z zarośli jeden z tych trzech ludzi-zwierząt, które mi niedawno posługiwały i zaczął się zbliżać ku mnie. Byłem tak zdenerwowany, że natychmiast na jego widok dobyłem rewolwer i nawet wszelkie najprzyjaźniejsze jego ruchy nie mogły mnie dlań przychylnie usposobić.

Wahał się chwilę, wreszcie ruszył kilka kroków ku mnie.

— Idź precz! — zawołałem.

Skulona postać potwora przypominała psa. Cofnął się kilka kroków wstecz, jak pies, któremu każą wracać do domu, przystanął i zaczął błagalnie spoglądać na mnie ciemnemi psiemi oczyma.

— Idź precz, — zawołałem — nie zbliżaj się!

— Czy nie mogę się do ciebie przybliżyć? — zapytał.

— Nie. Idź precz! — i podniosłem bat do góry. Potem podniosłem kamień i rzuciłem nim za potworem.

Odszedł.

Teraz już nienapastowany przez nikogo, dotarłem do chat i ukrywszy się w szczelinie pomiędzy trawami, obserwowałem potwory, które przychodziły i z ruchów ich próbowałem wywnioskować, jakie wrażenie zrobiła na nich śmierć Moreau'a i Montgomerego, oraz spalenie „domu boleści".

Teraz wiem, jak nieuzasadnione były moje obawy. — Gdybym był tak dalej występował śmiało, byłbym objął w spadku po doktorze berło jego władzy. Tymczasem nie skorzystałem ze sposobności i spadłem tylko do stanowiska najzwyczajniejszego przewodnika pomiędzy równymi.

Około południa nadeszło kilka potworów i położywszy się na piasku, zaczęło się wygrzewać w słońcu.

Głód i pragnienie przezwyciężyły moje obawy i wyszedłszy z zarośli, trzymając w ręku rewolwer, ruszyłem ku nim. Mieszaniec wilka odwrócił głowę i spojrzał na mnie, inni uczynili to samo. Nikt jednak nie próbował oddać mi pokłon, a ja sam czułem się za słabym i zanadto zmęczonym, aby zażądać tego od kilkunastu osadników.

— Chce mi się jeść — rzekłem tonem prawie usprawiedliwienia się, zbliżając się ku nim.

— Jedzenie jest w chatach — odpowiedział mi leniwo mieszaniec wołu i dzika i dalej przypatrywał się mi.

Przesunąłem się koło nich i wszedłem do opuszczonej ciemnej jaskini, gdzie zjadłem kilka owoców.

Ciągłe czuwanie przez ostatnich 30 godzin wyczerpało mi siły tak dalece, że uczułem gwałtowną potrzebę wypoczynku. Założyłem więc wejście do jaskini patykami suchemi, licząc, że gdyby ktoś wchodził, szmer obudziłby mnie — i trzymając ciągle rewolwer w dłoni, położyłem się, aby się zdrzemnąć na chwilę.

W ten sposób zaliczyłem się niejako do ludu zwierząt.

XXI.

Gdy obudziłem się, było już ciemno. Ból w ręce zaczął mi dokuczać. Usiadłem i próbowałem zdać sobie sprawę z tego, gdzie się znajduję. Na zewnątrz rozlegały się jakieś głosy, barykady z patyków nie było u wejścia. Rewolwer miałem jeszcze w ręku.

Usłyszałem tuż około siebie jakiś oddech i zobaczyłem coś skulonego. Wpatrzyłem się i próbowałem rozróżnić, coby to było. A to coś zaczęło się poruszać i przybliżać do mnie....

Nagle coś miękkiego, wilgotnego, ciepłego musnęło mnie po ręce... Dreszcz wstrząsnął mną, szarpnąłem ręką w tył. Próbowałem krzyczeć, ale głos uwiązł mi w gardle.

— Kto tu? — zasyczałem cicho, trzymając podniesiony rewolwer.

— Ja, panie. Oni tam teraz mówią, że już nie ma żadnego prawa, ale ja wiem, że jest. Nosiłem ciała do morza, o panie, ciała tych, których ty pozabijałeś. Ja jestem twoim niewolnikiem, panie.

— Czy jesteś tym, którego spotkałem na wybrzeżu? — zapytałem.

— Tak, panie.

Stworzenie to było widocznie dosyć wiernem gdyż mogło mnie napaść, gdy spałem.

— To dobrze — rzekłem i podsunąłem mu rękę do pocałowania.

Zrozumiałem jednakże, co znaczy obecność tego stworzenia koło mnie i odwaga opuściła mnie znowu.

— Gdzie są inni? — zapytałem.

— Oni potracili zmysły, oni są głupcami — odrzekł człowiek-pies. — Właśnie teraz radzą tam na polu. Oni mówią, że „pan" zginął, że „ten drugi" z batem także zginął, i że ten trzeci, który uciekał do morza, jest taki sam, jak oni.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

L. 3208 3946 2 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje na dzień **12 września** o godz. 10 z rana w kancelaryi magistratualnej odbyć się mającą licytacyę ustną i ofertową celem sprzedaży około 800 kub. metr. drzewa budulcowego jodłowego i świerkowego w lesie miejskim Kiełbasowie już powalonego.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 15 kor. 10 hal. za metr kubiczny. Wadyum wynosi 1.000 koron.

Żywiec, dnia 2 września 1907.

Burmistrz
w z. *Jan Pantofliński.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.